7875

Kwestionariusz.

Plutonowy Piotrowski Józef-Andrzej rocznik 1893 zamieszkały miasto i powiat Stolin województwo Poleskie.

W dniu 20 czerwca 1941 r. o godz. 3 rano przybyli do mego mieszkania N. K. W. D. w cywilnym przebraniu w asyście milicji i przedstawiciela „Sielsowieta" (nazwiska mi nieznajome) dla przeprowadzenia rewizji pod pozorem posiadania przeze mnie „ruzja". Przy rewizji znaleziono u mnie legitymację mobilizacyjną z dnia 28. VIII. 1939 r. wydaną mi przez Powiatową Komendę P. P. w Stolinie i zaświadczenie o zaliczeniu wysługi lat wydane mi przez Zarząd Miejski w Stolinie dokumenty te zostały zabrane i nie zwrócone mi. Po zakończeniu rewizji, odczytano mi papier że razem z rodziną zostaję przesiedlony do drugiej „oblasci", zarządzili abym się spakował z rodziną, później na podwodę i przywieziono nas na stację kolejową w Horzinie. Na stacji oddzielono mnie od rodziny wsadzono do samochodu i odwieziono do więzienia w Stolinie. O wywiezieniu mojej rodziny do Rosji dowiedziałem się od więźniów, którzy zostali aresztowani w następnym dniu, zaś gdzie rodzina została wywieziona do dnia dzisiejszego nie wiem.

W dniu 25. VII. 41 r. kazano mi się przygotować z rzeczami (rzeczy miałem tylko tyle co na sobie, pościeli nie pozwolono nie zabierać) i po chwili kazano wyjść z celi więziennej, załadowano z innymi więźniami do ciężarowego auta, upominając wszystkich, że nie wolno nam poruszać się, ani też patrzeć w czasie przewozu na przechodzących ludzi, oczy muszą być spuszczone w dół samochodu. Uprzedzono było następujące, że jeżeli który z nas „błać" (tak nas nazywano) poruszy się, lub też popatrzy się na przechodniów, to zostanie karany ręką rewolucyjną - wskazując na rewolwer. Auto ruszyło, po pewnym czasie zauważyliśmy

się na stacji w Korynie, tam załadowano nas do małego wagonu po czternaście w ilości 36 osób. Pomieszczenia nam było na podłodze wagonu, ponieważ nie było dodatkowych pułek. Przed odejściem pociągu wydano nam chleb prawdopodobnie 600 gramów trochę solonej rybki tak zwana „komza" i wiadro wody i taka racja żywnościowa wydawana nam była w ciągu 23 dni, ponieważ przybyliśmy na nowe miejsce megerani w dniu 17 lipca 41 r. d. j. do Samarkandzie. W czasie podróży prosiliśmy i błagaliśmy naszych konwojentów o dodatkowe podanie nam wody, lecz to skutku nie odnosiło, pomimo, że każdy z nas z tak strasznego wyczerpania sił, leżał na pół omdlały. W Samarkandzkiem więzieniu rozmieszczono nas po celach, dla mnie przypadła cela № 25, z chwilą kiedy mnie wtrącono do wspomnianej celi, sądziłem że wchodzę do parowej łaźni, lecz nic to nie jest zadziwiającego, gdyż w tej celi o wymiarach 6 x 5 x 3½ mtr.² znajdowało się 105 ludzi, a ja powiększyłem tą liczbę na 106. Dzienne racje żywnościowe składały się z 450 gr. chleba, na śniadanie herbata bez cukru, obiad ½ litra rzadkiej zupy bez tłuszczów i na kolację taka sama zupa na dodatek wiadro wody. Męczarnie które przeżyliśmy w celach więziennych nie jestem w stanie opisać, wystarczy jeżeli obliczyć pojemność ubikacji w stosunku do liczby nieszczęśliwych ludzi zamieszkujących ją. Zaznaczę tylko to, że zemdlałych ludzi wynoszono na korytarz dla ocucenia się i z powrotem do celi. Szczęśliwi byli ci więźniowie którzy zdobyli sobie miejsca przy oknie.—

J. Piotrowski